



CENTRUM EDUKACJI
OBYWATELSKIEJ



Co-funded by
the European Union



polska pomoc

anthro polis

People
in Peril

CEO
CENTRUM EDUKACJI
OBYWATELSKIEJ

SUBWIND

we
world

Aktywność obywatelska młodych kobiet na rzecz globalnych wyzwań,

czyli pięć opowieści zaangażowanych.

Jagoda Schmidt, Małgorzata Harasimowicz

Warszawa 2025



Stowarzyszenie
Pracownia Etnograficzna



Odpowiadaj
na globalne
wyzwania

Centrum Edukacji Obywatelskiej
ul. Noakowskiego 10, 00-666 Warszawa
tel. +48 (22) 875-85-40
e-mail: ceo@ceo.org.pl, www.ceo.org.pl

Wstęp

Niniejszy raport powstał w ramach projektu „Globalne społeczności. Krytyczna edukacja globalna na rzecz większego zaangażowania młodzieży europejskiej w odpowiadanie na lokalne i globalne wyzwania”¹ realizowanego przez Centrum Edukacji Obywatelskiej.

Działania realizowane w projekcie koncentrują się na zwiększeniu integracji społecznej na poziomie lokalnym i wspólnotowym (UE) oraz równolegle na promowaniu postawy współodpowiedzialności za lokalny i globalny wymiar wyzwań, w obliczu których stoi ludzkość. Przedsięwzięcie jest skierowane do młodych ludzi, ze szczególnym uwzględnieniem dziewcząt, którzy dotychczas nie angażowali się regularnie w odpowiadanie na globalne wyzwania.

W celu zdiagnozowania na terenie Polski sytuacji młodych, aktywnych społecznie dziewcząt podejmujących temat globalnych wyzwań przeprowadzono badania jakościowe, których wyniki prezentuje niniejszy raport.

Badania zostały przeprowadzone w grudniu 2024 i styczniu 2025 roku przez badaczki ze Stowarzyszenia „Pracownia Etnograficzna” (Jagoda Schmidt, Małgorzata Harasimowicz i Justyna Orlikowska). Przeprowadziłyśmy pięć indywidualnych wywiadów pogłębionych z młodymi kobietami działającymi na rzecz globalnych wyzwań, które stały się podstawą niniejszego raportu. Dokonałyśmy też przeglądu literatury i dostępnych materiałów na temat aktywności społecznej kobiet oraz osób młodych w Polsce, co pozwoliło nam przedstawić historie rozmówczyń w szerszym kontekście.

W trakcie wywiadów skupiałyśmy się na zebraniu opowieści rozmówczyń o ich aktywizmie lub działalności społecznej, ich motywacji do działania, celach, sukcesach, wsparciu, które otrzymują, a także o wyzwaniach i przeszkodach, na jakie natrafiają. Pytałyśmy również, jak można byłoby zwiększyć zaangażowanie i wpływ dziewcząt i młodych kobiet w społeczeństwie obywatelskim.

Nasze rozmówczynie mają 18–23 lata. Niektóre identyfikują się jako osoby queer. Jedna rozmówczyni pochodzi z Czeczenii, jedna z Ukrainy, pozostałe z Polski. Wszystkie mieszkają obecnie w Polsce (Konin, Warszawa, Bydgoszcz). Inicjują i angażują się w różnorodne działania społeczne w organizacjach młodzieżowych (np. Związek Harcerstwa Polskiego), w swoich szkołach lub uczelniach, instytucjach kultury, organizacjach pozarządowych czy grupach nieformalnych. Zajmują je m.in.: działania lokalne, działania na rzecz osób młodych, integracja międzykulturowa i międzypokoleniowa, edukacja globalna, partycypacja, działania na rzecz klimatu i środowiska, prawa reprodukcyjne, neuroróżnorodność, aktywizm queerowy.

Niektóre rozmówczynie określają się jako aktywistki. Niektóre wolą inne określenia lub w ogóle unikają nazywania tego, co robią, terminami takimi jak „aktywizm”, „działalność społeczna”, „zaangażowanie obywatelskie” itp. Niezależnie od określeń postrzegają projekty czy inicjatywy, w które się angażują, jako ważną część swojego życia.

¹ Projekt „Global Districts” jest finansowany przez program DEAR Unii Europejskiej i realizowany przez: ACRA, WeWorld, Suedwind, Finep Academy, ActionAid Hellas, Anthropolis, Centrum Edukacji Obywatelskiej, People in Peril, ABD, Agenda21. Działanie jest współfinansowane ze środków polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Ja myślę, że aktywizm zaczyna się w momencie, kiedy robimy zmianę nawet na najmniejszym polu, z takimi najmniejszymi komórkami społecznymi, bo nierzadko jest tak, że aktywizm, który ma sens, który przynosi zmianę postaw, zaczyna się czy to w rodzinie, czy w klasie. Ja aktywizm rozumiem jako możliwość zmiany postaw w kontekście edukacyjnym, [...] zawsze robiłam aktywizm i robię aktywizm dalej, ale to także mogą być małe zmiany fizyczne. Dla mnie aktywizmem też jest działanie artystyczne. To będzie też podejmowanie etycznych, odważnych decyzji, jeżeli chodzi o przywództwo. Myślę, że to też jest w pełni aktywistyczne. Mam [...] poczucie, że aktywizm w ogóle jest częścią funkcjonowania jednostki, ale nie musi być głównym zajęciem jako takim. W sensie że nie trzeba być z zawodu aktywistą, żeby być aktywistą.

Zuzanna

Uważam się za aktywistkę i szczerze, bardzo często też nazywam siebie samą aktywistką. To jest taki opis, który lubię. [...] Aktywista to jest osoba – według mnie – która [...] całe swoje życie dostosowuje pod to, co robi. Edukacja i te wartości, którymi staram się zarażać innych, w których działam, są mi cały czas bliskie i to nie jest forma chwilowa mojej działalności, tylko to naprawdę kieruje mną przez całe moje życie, co jest dla mnie naprawdę ważne i właśnie ta „aktywistka” pasuje po prostu pod tym względem, że to nie jest chwilowe działanie, to nie jest na wezwanie w danej sytuacji, tylko to jest ciągłe działanie.

Julia Nowaczewska

Najłatwiej by było to zdefiniować jako harcerka, skautka. Przewodniczka, wolontariuszka, może tak. Jest to aktywizm, tak, jest to działanie, ale raczej działanie dla organizacji poniekąd i dla ludzi związanych z organizacją Związku Harcerstwa Polskiego.

Zofia Kobus

Nie czułam się aktywistką, mimo że moje działania od najmłodszych lat, mam wrażenie, wskazują na to, ale [...] ja uważam, że ludzie po prostu powinni w ten sposób funkcjonować i powinni walczyć o prawa innych ludzi i o jakieś rzeczy, które są istotne dla nas, i dlatego na przykład w porównaniu z wieloma moimi znajomymi jestem aktywistką, ale dla mnie to jest coś, co każdy powinien robić, więc...

Aishat

W ogóle nie lubię jakoś na siebie [...] tak narzucać te terminy. Ja po prostu wspieram to, co uważam, że mam wspierać.

Vladyslava Ivaniuk

Anna Bilon w artykule dotyczącym wspólnotowego wymiaru aktywizmu² w narracjach aktywistek i aktywistów zwraca uwagę na to, że kluczowym elementem tychże narracji jest „bycie z” – aktywizm jest silnie zakorzeniony w relacjach społecznych budowanych przez osoby badane. Te relacje w dzisiejszych czasach nie muszą być lokalne, podobnie wyzwania. Najlepiej świadczą o tym doświadczenia naszych bohaterów.

Historie rozmówczyń

Julia Nowaczewska

18 lat



Julia mieszka w Koninie, jest bardzo związana ze swoim miastem i angażuje się w wiele działań lokalnie: w stowarzyszeniu M-LAB, w grupie ratowniczej „Okoń” w swojej szkole, a także w nieformalnej grupie ParTYcypacja, którą założyła z przyjaciółmi. Prowadzi spotkania i warsztaty z młodzieżą. Współpracuje przede wszystkim ze szkołami, ale także z domami kultury, urzędami miejskimi, lokalnymi firmami i NGO-sami. W 2024 roku wraz z innymi młodymi ludźmi ze stowarzyszenia M-LAB zorganizowała w Koninie Festiwal Klimatyczna Rewolucja³. W 2025 roku planują jego kolejną edycję na większą skalę.

Jak do tego doszła?

Julia opowiadała, że już w szkole podstawowej angażowała się w sprawy swojej klasy, organizowała wydarzenia i występowała w imieniu klasy. W liceum odkryła nowe pola i możliwości działania.

Trafiłam na wspólnych nauczycieli, a dokładnie to jedną nauczycielkę u mnie w szkole, która uczy EdB [edukacja dla bezpieczeństwa]. Przez nią [...] trafiłam do grupy w mojej szkole, która uczy pierwszej pomocy. I zaczęłam tam się uczyć. Zaczęłam też mieć bardzo odważne plany z tym [związane], bo kiedy się uczy pierwszej pomocy, trzeba do kogoś podejść, trzeba do niego mówić, trzeba go ratować, nawet jeśli się go nie zna. I trzeba mieć bardzo dużo w tym odwagi. I to mnie też nauczyło tej odwagi. I przez to zgłosiłam się do programu, który zaczynał się w moim mieście o edukacji klimatycznej Młodzi Ambasadorzy Klimatu. Akurat jak chodzi ogólnie o klimat, to jest coś, co zawsze mnie interesowało. Może nie do końca nawet byłam tego świadoma, ale sama biologia, przyroda, chemia, to, dlaczego świat wygląda tak, a nie inaczej, to od zawsze była moja pasja. I po prostu ucząc się, walcząc, działając, jakoś tak szło do przodu, szło, szło i naprawdę doszło daleko, i cały czas idzie dalej. Tak w sumie wszystko się zaczęło.

³ Festiwal Klimatyczna Rewolucja | Gridaly, <https://festiwal-klimatyczna-rewolucja.gridaly.com>.

Obecnie Julia działa w trzech obszarach: zmiany klimatu w odniesieniu do zmian społecznych (depresja klimatyczna, ekologia w zrównoważonym tworzeniu miast), partycypacja młodych oraz prawa dziecka. Łączy je też, pokazując wzajemne zależności.

Po pierwsze prawem dziecka i prawem człowieka jest dorastanie w bezpiecznym środowisku, na bezpiecznej ziemi, w sposób również środowiskowy, klimatyczny, że tak powiem. To jest prawo człowieka, prawo do zdrowej ziemi. A to wszystko wiąże się z tym, że żeby to zrobić, trzeba działać. A moim zdaniem najlepiej działać w zgodzie społecznej, czyli właśnie dyskutując partycypacyjnie. Więc te trzy rzeczy się bardzo łączą. Tak naprawdę większość działań, które robię, [zawiera] wszystkie te trzy tematy.

Motywacja do działania

Na samym początku, bo to też się zmieniało, na samym początku to była ciekawość. Pierwszy wywiad w radiu to było takie szczęście. To było tak niesamowite. Potem to było trochę zachłyśnięcie się tym, że wow, mogę wyjść na scenę, ktoś mnie słucha. Mam jakąś moc, żeby coś zrobić. I to było przez dłuższy czas. A teraz, aktualnie to dużo osób mnie pyta: „Skąd ty bierzesz tyle siły, żeby tyle robić?”. A ja mówię: „Chyba z gniewu”. I naprawdę [...] z tego, że to jest dla mnie ważne i że jestem tak rozgniewana, że coś jest źle planowane, w ogóle nieszanowane, że ten gniew przeradza się w pozytywne działanie.

Czynnikami motywującymi są też widoczny efekt dotychczasowych działań oraz wsparcie innych ludzi.

Co mnie jeszcze pcha tak bardzo, bardzo do przodu, to zmiana. Uśmiechy ludzi, których widzę, to, że dołączają, to, że wiedzą więcej, to mnie popycha. To jest taka wielka podpałka, która zawsze każe mi iść do przodu. To, że kiedy upadnę na twarz, to wiem, że mam ludzi wokół mnie, którzy mnie podciągną, i chociażbym krzyczała, to oni i tak w końcu mnie podciągną, bo są ze mną i ja jestem dla nich, i się tak ciągniemy nawzajem przez to życie, i to jest bardzo dobre.

Julia ma doświadczenie zarówno w aktywizmie, jak i w działalności społeczno-politycznej. Podkreśla jednak, że większy wpływ na życie społeczne widzi, działając oddolnie i lokalnie niż w ramach struktur państwowych.

Działałam w Młodzieżowej Radzie przy Ministerstwie Klimatu i Środowiska. Patrząc na to, że byłam tam dwa lata i w tym samym czasie robiłam też działania oddolne w NGO-sach i prywatnie, zrobiłam o wiele, o wiele więcej w mniejszej grupie, bez środków, niż w ministerstwie, gdzie były środki, było o wiele więcej osób, które miały mieć wyższe wykształcenie, które miały być właśnie bardziej zaangażowane i wybrane. A tutaj działałam z osobami po prostu ze szkół, które przyszły, bo były ciekawe, które miały mniejszą wiedzę, i to czasami lepiej działało.

Czuję, że mam ten wpływ, właśnie dlatego, że działam na mniejszą skalę. To jest coś, co mnie bardzo buduje. Bo próbowałam działać na większą skalę, między innymi przy ministerstwie, i to nie jest to samo poczucie. Ja lubię czuć ludzi, z którymi pracuję, wokół siebie. Ja ich czuję po prostu. I ja mogę usłyszeć feedback, zobaczyć ich miny, ich reakcje. Siedzę naprzeciwko osób, dla których staram się coś zrobić, i widzę, czy im się to podoba, czy nie. I mogę to zobaczyć. Czuję tę zmianę. [...] Na przykład osoby, z którymi kiedyś prowadziłam spotkanie właśnie w Koninie, to była Klimatyczna Rewolucja, takie małe działania środowiskowe przy wszystkich szkołach. I po tym wydarzeniu trzy dziewczyny do mnie podeszły, że było fajnie. Mówiły: „My chcemy do was dołączyć”. I widać ten wpływ po prostu, bo ludzie przychodzą i mówią. Dlatego właśnie, że działam wśród ludzi i działam dla ludzi. Więc też właśnie po ludziach ten wpływ widzę.

Julia dobrze się czuje, pracując bezpośrednio z ludźmi, słuchając ich, dyskutując z nimi, edukując, prowadząc warsztaty, wchodząc w interakcje. W ten sposób realizuje swoją misję i tak widzi swoją rolę w społeczeństwie.

Ja w społeczeństwie czuję, że jestem po to, żeby pracować z innymi. Ja nie czuję się liderem, nie czuję się takim szefem, który powinien stać na górze. Wolę działać z innymi, wolę być otoczona ludźmi i chciałabym być otoczona ludźmi, którzy czują tak samo jak ja. Czuję, że takie moje zadanie to jest budowanie ludzi wokół. I też kilka razy słyszałam, że to jest coś, co ja robię. Co dla mnie jest wielkim komplementem. Ja sobie po prostu chodzę po tym społeczeństwie i staram się wyciągać ludzi, żeby nie kryli się na jego końcach, krańcach, tylko żeby byli w środku i żeby wszyscy mieli tutaj swoje miejsce, żeby nikt się nie bał, nikt się nie ukrywał. I to staram się robić, i tak czuję się właśnie w tej społeczności.

Co wspiera Julię w działaniu?

Dla Julii ważne jest zrozumienie i wsparcie ze strony przyjaciół oraz rodziny. Docenia też pomoc innych aktywistów i aktywek. Współpraca z różnymi podmiotami lokalnymi, a także uczestnictwo w szkoleniach i wymianach wiedzy między osobami działającymi w podobnych obszarach, ale w innych miastach lub krajach, pozwoliło jej zbudować sieć wsparcia.

Poznałam w swoim życiu bardzo dużo aktywistów. Z wieloma nie mam kontaktu stałego, ale wiem, że jakby coś się stało, mogę do nich iść i prosić o pomoc. I tak samo mam w drugą stronę. I to jest coś, co ja uwielbiam w aktywizmie, że tak naprawdę każda osoba, która w tym jest i która chce, otrzyma tą pomoc. I to jest naprawdę piękne. To jest takie poczucie takiej jednej wielkiej rodziny w tym wszystkim, [...] jeździłam na różne programy szkoleniowe, spotykałam różnych aktywistów, ale wszystkich właśnie łączyło to, że ostatecznie pomagamy sobie nawzajem, że każdy jest gotowy podać tą rękę do pomocy.

W aktywizmie dużą rolę odgrywa zgrany zespół. Julia opowiadała, że ma szczęście współpracować ze wspierającymi się ludźmi, zarówno w swoim wieku, jak i starszymi. Dzięki temu jej pomysły i umiejętności są doceniane, ale też może uczyć się od innych.

Ja po prostu jestem człowiekiem pomysłowym, kreatywnym dosyć. Mogę to powiedzieć z czystym sercem, że mój mózg działa szybciej niż wszystko inne w moim ciele. Wypluwa miliony pomysłów z siebie i z dobrymi ludźmi udaje nam się wyjść z tego coś pożytecznego. Wtedy wszyscy nad nim pracujemy i szukamy czegoś fajnego. I się udaje.

Współpracuję bardzo blisko z jedną [...] moją dorosłą koordynatorką, która kiedy mówię szalone pomysły, to ona mówi: „Wow, poczekaj, zapiszemy to i zobaczymy, co da się z tym zrobić”. I to wtedy nie jest takie „odejdz”, tylko może musimy się zatrzymać, żeby uporządkować, ale to już jest fajne, możemy z tym pracować.

Julia docenia pewną hierarchię w organizacji, podział obowiązków i odpowiedzialności ze względu na umiejętności i doświadczenie (ale nie sam wiek). Wspomina, że dwa lata temu zaczynała jako osoba, która wykonywała polecenia i nie pełniła roli liderki. Obecnie jest m.in. koordynatorką wolontariuszy.

Nie muszę podejmować najtrudniejszych decyzji, nie muszę odpowiadać za wszystko, nie muszę ogarniać wszystkiego, ale mam jakąś swoją część, za którą odpowiadam. Jednocześnie w tej hierarchii mam też osoby, o które dbam, z którymi pracuję, którymi się otaczam, ale jakby mi się coś stało, to też nie jestem sama, tylko mam plecy, które zawsze mi pomogą i mogą się o nie oprzeć.

Dotychczas największym aktywistycznym sukcesem Julii było zorganizowanie Festiwalu Klimatyczna Rewolucja, w trakcie którego zarządzała grupą 60 wolontariuszy.

Nasza koordynatorka powiedziała: „Wiecie co, wam to idzie. Wam to idzie dobrze. Ja nie muszę tego wszystkiego sprawdzać przecież co chwilę, wierzę wam”. I to też było budujące, ta wiara w siebie nawzajem, w nasze umiejętności, że zrobimy to dobrze. Ja dostałam wolontariuszy i dostałam całą organizację czasową, i robiłam całą siatkę festiwalu, cały harmonogram, sama. I [gdy coś] się [...] zmieniało, ludzie szli do mnie. Jeśli coś przewyższało moją wiedzę, wtedy dopiero szłam wyżej.

Co przeszkadza Julii w działaniu?

Julia w swoich działaniach zetknęła się z sytuacjami, w których podważano jej kompetencje lub bagatelizowano osiągnięcia ze względu na jej wiek i płeć.

Jakiś chłopak w moim wieku traktował mnie gorzej, bo byłam dziewczyną, byłam na scenie, uciszałam go, bo za głośno rozmawiał i przeszkadzał innym w skupieniu się. No i robił sobie żarty ze mnie do swoich kolegów. To od razu to uciniałam. To też się zdarza.

Zdarzyło mi się na przykład, że ktoś poprosił mnie na scenę albo pogratulował mi stworzenia czegoś ze sceny i powiedział: „te dziewczynki” albo „te dziewczyny” w stosunku do mnie i do moich koleżanek, kiedy napracowałyśmy się przez kilka miesięcy, żeby to zrobić. Usłyszałyśmy, że „te dziewczynki” to zrobiły. Ogromna agresja się wtedy budzi w człowieku, kiedy po prostu się tyle robi i nagle dostajesz to, że jesteś dziewczynką. Nie jesteś nawet kobietą, nie jesteś imieniem, nazwiskiem, jesteś dziewczynką. To jest bardzo denerwujące i bardzo krzywdzące.

Ja chcę porozmawiać na równych prawach, a nie chcę słuchać tylko monologu w stosunku do mnie, [...] „Młoda, posłuchaj, ja wiem lepiej”. To jest gniew. Gniew jest też, kiedy rozmawiam z dorosłymi, którzy uważają, że no fajnie sobie działasz, coś tam robisz, ale po co to robisz, nie zarobisz z tego.

Jeśli chodzi o dorosłych, to połowa jest naprawdę pod wrażeniem naszych działań. Robią takie oczy, [...] „Jak to, młodzi ludzie takie rzeczy robią?”. Miałam bardzo fajne spotkanie z jedną profesorką, która jak mnie zobaczyła, to miała takie: „Wow! Ale fajnie moderujesz!”. Była w takim szoku, że ktoś młody podjął się moderacji. Ja mówię: „Jasne, dlaczego nie?”. W końcu my to robimy, to czemu byśmy mieli tego nie poprowadzić. Ale jednocześnie też niestety spotkałam się ze spojrzeniem, że czemu dzieci to prowadzą, dlaczego? To nie jest do końca tak, jak to powinno być. Kiedy takie osoby weszły na scenę, to czuć [było] od nich, że chciały pokazać, że to one są na scenie. I nie chciały być gościami, ale chciały być prowadzącymi na scenie. I [...] czuć atmosferę i to niestety psuje też często wydarzenia. Dlatego trzeba uważać, kogo zaprasza się na scenę. My się staramy zawsze to robić.

Rekomendacje

Na bazie tych nieprzyjemnych doświadczeń Julia wypracowała pewne sposoby reagowania i zapobiegania dyskryminacji. Uważa, że wydarzenia kierowane do młodzieży powinny być prowadzone przez ludzi młodych, a starsze osoby, zapraszane np. jako eksperci, powinny w tym przypadku przyjąć rolę gości. W trakcie spotkań czy warsztatów, które sama prowadzi, stara się od razu reagować na niewłaściwe zachowania i taktownie, ale wprost i na forum mówić, że nie będzie ich akceptować.

Wszystkie przejawy dyskryminacji od razu ściskać na widoku, żeby to nie było gdzieś robione na boku, z tyłu, oj, bo zawstydzi się jakiegoś człowieka. Nie, to nie jest zawstyżenie powiedzieć, że „Hej, nie zachowujesz się do końca w porządku”. To nie ma być agresywne, to ma być merytoryczne i dosadne, że [na] takie zachowanie nie ma miejsca. To nie jest też obraza osoby, która to powiedziała, to jest po prostu [zaznaczenie] granic.

Julia jest też zwolenniczką tworzenia identyfikatorów samodzielnie przez uczestników i uczestniczki spotkań, aby każda osoba mogła sama określić, jak się do niej zwracać.

Dla mnie to jest bardzo ważne, żeby na każdym spotkaniu były identyfikatory, gdzie każdy sam na nich pisze. To jest coś, co ja bardzo lubię. Albo jak już chcemy je wydrukować, żeby było profesjonalnie i ładnie, to żeby nie pytać o imię i nazwisko, tylko o preferowane imię na identyfikatorze. Albo miejsce również na zaimki, jak i na to, czy w stosunku do tej osoby używać feminatyw, czy nie.

Vladyslava Ivaniuk

18 lat



Vladyslava pochodzi z Charkowa. W wieku szkolnym pomagała jako wolontariuszka przy kiermaszach i wydarzeniach artystycznych.

W Ukrainie jeszcze tak było. Od [kiedy miałam] czternaście lat chyba, no, coś w tym stylu. Na przykład u mnie była jedna koleżanka, która była trochę starsza ode mnie, i ona kiedyś zrobiła taki art hub, taką przestrzeń do działań. Na przykład mieliśmy tam zajęcia teatralne, jakieś wystawy, też wieczory literackie. No i właśnie pomagałam najpierw tę przestrzeń zrobić taką, żeby dało się tam coś zrobić, no a później ogarniać te eventy.

Gdy po wybuchu pełnoskalowej wojny Rosji z Ukrainą Vladyslava przyjechała do Warszawy, zaangażowanie w działania artystyczne pomogło jej odnaleźć się w nowym miejscu.

Najpierw, kiedy przyjechałam do Polski, to przez długi czas tak naprawdę nic nie robiłam, bo pierwsze kilka miesięcy to w ogóle nie wypuszczali mnie z domu, bo jakby wszyscy bali się, bo nikt nie zna języka i miasta [...]. Przyjechałam tu, kiedy prawie skończyłam szkołę, więc już skończyłam ją po prostu online, bo to trochę nie miało już sensu iść do polskiej szkoły wtedy. A później jakoś bardzo długi czas znowu siedziałam w domu. To była zima 2022/2023 i wtedy jakoś tak wyszłam z domu. To była taka przestrzeń, Baza by Inclusive na Marszałkowskiej, i właśnie zaczęłam chodzić tam. Tam było bardzo dużo zajęć artystycznych i właśnie tam zaczęło się moje takie normalne życie w Warszawie, i przez to już wszystko inne miałam. Tam bardzo dużo osób poznałam przez te warsztaty, no i tak właśnie od tego momentu to mam wszystko. Później zaczęłam jeszcze chodzić do rezydencji Zamku Ujazdowskiego, bo tam u mnie była jedna koleżanka. Też tam pomagałam, jakieś tam wystawy robiliśmy na drzewie, jeszcze coś tam.

W Warszawie Vladyslava trafiła również do Klubu Inteligencji Katolickiej, gdzie zaangażowała się w integrację międzykulturową, zwłaszcza w pracę z dziećmi.

Najpierw pojechałam z KIK-iem jako dziecko na dwa obozy. Jeździłam z nimi, a później tą zimą było szkolenie dla pomocników kadry i napisała mi jedna osoba, która u mnie była kadrą, że ona uważa, że jakby ja pasuję na tę rolę i [powiedziała:] „Masz link do rejestracji”. I właśnie wszystko zaczęło się od tych kursów pomocników, a później jeszcze jakieś tam szkolenia były, safeguarding chyba, a później już te na wychowawcę i dalej, dalej.

Jeszcze tam przy KIK-u jest klub Play for Peace i ten Play for Peace jest jakby po całym świecie. No i z nimi też działałam. Jestem tam jako uczestniczka, ale też dużo rzeczy robię. Na przykład kilka miesięcy temu pomagałam tłumaczyć i redagować jeden podręcznik, taki dla tych [osób], które zaczynają działać w naszym klubie. Też od Play for Peace dostałam z kilkoma dziewczynami projekt finansowany przez miasto Warszawa „Mam Pomysł”. Prowadziliśmy dzieciakom zajęcia, malowaliśmy z nimi torebki i prowadziliśmy im gierki.



W ramach klubu Play for Peace Vladyslava wraz z innymi młodymi ludźmi prowadzi zajęcia dla dzieci.

Formy zaangażowania

Wiele działań Vladyslavy jest związanych z Ukrainą i społecznością ukraińską w Warszawie, ale w miarę możliwości stara się też wspierać migrantów i migrantki z innych krajów. Zajmuje się fotografią, zarówno artystyczną, jak i reporterską, a jej fotoreportaże często dotyczą protestów czy demonstracji. Informuje o nich również za pośrednictwem mediów społecznościowych.

Po pierwsze to ja wspieram na przykład tych, którzy... no imigrantów też. Bardzo często chodzę na protesty, meetingi powiązane z Białorusią, bo znam bardzo dużo osób stamtąd i znam bardzo dużo historii, które naprawdę... To jest straszne. I [...] już kilka lat im [...] jakoś staram się pomagać. [...] Czasami jakoś współpracuję z nimi. Jasne, też chodzę na protesty powiązane z Ukrainą. No i właśnie jestem wolontariuszką, fotografem w Euromajdanie, który organizuje dużo akcji tu w Warszawie. No po prostu idę tam, gdzie uważam, że to może pomóc w przyszłości mi i moim bliskim, znajomym.

Chciałabym polepszyć poziom moich zdjęć i robić fajniejsze zdjęcia na tych wszystkich eventach, protestach i po prostu żeby jakoś więcej osób o tym wiedziało przez te zdjęcia, żeby może komuś to jakoś dawało też chęć tam pójść, pomóc i no takie rzeczy.

W tym momencie [...] założyłam drugie konto na Instagramie i publikuję to tam. Jeszcze mam w Telegramie takie miejsce, gdzie piszę, co u mnie tam się dzieje. Właśnie też tam o tym wszystkim piszę i jakieś linki wrzucam, jakieś nowości o tym, co się dzieje.



Vladyslava uczestniczy w demonstracjach związanych z sytuacją w Ukrainie i tworzy o nich fotoreportaże.



Vladyslava stara się też wspierać imigrantów z innych krajów: *Bardzo często chodzę na protesty, meetingi powiązane z Białorusią, bo znam bardzo dużo osób stamtąd.*

Kolejną formą społecznego zaangażowania Vladyslavy jest działalność w samorządzie studenckim.

Na ten moment to idzie proces z tym, żeby zrobić uczelnię bardziej dostępną dla osób z niepełnosprawnością, bo właśnie też w tym samorządzie mamy kilka takich osób i czasami mamy tam na przykład problem z windą, a osoba ma jakoś dojechać na piąte piętro [...] Też robimy kursy językowe dla obcokrajowców. No w ogóle dużo rzeczy. Wreszcie zorganizowaliśmy imprezkę dla naszej uczelni, więc w następnym tygodniu będzie, czekamy. Planujemy także rzeczy charytatywne, bo u nas jest osoba na przykład, która pomaga pieskom i kotkom, już kilka lat, po całej Polsce. Tak więc zrobimy jakąś zbiórkę [...]. Mamy co robić.

Co motywuje Vladyslavę do działania, a co je utrudnia?

Motywacja Vladyslavy jest różna w zależności od rodzaju działań, w które się angażuje. Do samorządu studenckiego Vladyslava zgłosiła się, aby mieć wpływ na to, co dzieje się na uczelni, co dotyczy jej, a także innych studentów i studentek.

Po pierwsze to jest ciekawe, a po drugie [...] czasami mi coś może nie pasować, a tu jak razem możemy to zmienić, to jest super. No i też mi będzie przyjemnie wiedzieć, że na przykład tej dziewczynie z naszego samorządu jest łatwiej na uczelni, kiedy ma normalny dojazd do wszystkich pięter.

W KIK-u Vladyslava rozwija swoje zainteresowania i umiejętności. Może liczyć na wsparcie grupy. Odkryła też, że łatwo nawiązuje kontakt z dziećmi, a ich wdzięczność daje jej dużo satysfakcji.

Ja lubię dzieci. No nie wiem, to jest cudowne, praca z dziećmi to jest naprawdę takie słodkie, bo nawet po moim obozie mnie tak dużo dzieciaków po prostu biegło przytulić i [mówiło] takie: „O, pani, dziękujemy”. Jeden chłopak w ogóle napisał mi cały list, że jestem najlepszą kadrą na świecie, że tam bardzo mu pomogłam, że on był bardzo szczęśliwy, że śpiewałam z nim piosenki i tam takie rzeczy. To jest takie urocze.

Też jest super z kadrą działać, bo u mnie była ekstra kadra po prostu. Jest tak przy mnie, że jakby oni rozumieją, co potrzebujesz, nawet kiedy nie mówisz tego. Na przykład też w nocy posiedzieć sobie, pogadać, kiedy już dzieciaki śpią [...]. Plus też lubię zwiedzać nowe miejsca i pojechać gdzieś na obóz, to najlepsze.

Udział w demonstracjach czy protestach wynika m.in. z wrażliwości Vladyslavy, poczucia, że tak należy, i z chęci pomocy innym. Motywujące dla niej jest uznanie ze strony innych ludzi, zwłaszcza bardziej doświadczonych. Jako swój sukces postrzega podziękowania za to, co zrobiła. Vladyslava zaznaczyła jednak, że nie zdecydowałaby się na udział w protestach, które działają na granicy prawa, nawet jeśli zgadza się z ich ideą, gdyż boi się konsekwencji prawnych. Poza tym bardziej widzi się w roli reporterki niż uczestniczki takich akcji.

Rekomendacje

Vladyslava uważa, że jeśli dołoży odpowiednio dużo starań, jest w stanie zrobić to, co zaplanuje. Można stwierdzić, że swoje możliwości ocenia wysoko i nie widzi zbytnich przeszkód w dążeniu do swoich celów.

Zarazem jednak pytana ogólnie o rolę kobiet w społeczeństwie zaznaczała, że ich możliwości są ograniczone. Uważa, że zakaz aborcji odbiera kobietom prawo decydowania o własnym ciele, co niekorzystnie wpływa na poczucie jakiegokolwiek wpływu czy sprawczości. Zwróciła też uwagę na wciąż dość powszechne przekonanie, że młoda kobieta nie może sama decydować o sobie.

Mi się wydaje, że może w jakimś sensie to jest też kwestia tego, w jakich warunkach [kobiety] wyrosły i inne takie rzeczy. Miałam dużo koleżanek, miałam nawet przyjaciółkę kiedyś, która wyrosła w tym, że ona nie decyduje. Jej powiedziano i ona robi [...]. Gdzieś pójść, to tylko jeżeli pozwolą, a tak, to nie wolno. No i tak. Kiedy to się zmieni, a mam nadzieję, że to się zmieni, to ma się zmienić, to wtedy właśnie będzie więcej działań ze strony nie tylko młodych kobiet, ale w ogóle kobiet.

Vladyslava widzi też potrzebę innych zmian w społeczeństwie: przełamywania barier międzykulturowych, promowania postawy otwartości i wspierania umiejętności skutecznej komunikacji. Sugerowała, że w szkołach przydałyby się zajęcia z komunikacji i radzenia sobie z emocjami.

No jeszcze komunikacja. Chcę, żebyśmy nie musieliśmy robić aż tak dużo tych wszystkich protestów i takich rzeczy powiązanych z tym, żeby po prostu ludzie przyjmowali innych ludzi. Mniej tej walki... Być bardziej pozytywnie nastawionym do tego, co nie wiesz, do innych kultur, z którymi jeszcze nie jesteś zaznajomiony. Bo jak boisz się i nie przyjmujesz, to jakieś znaki, które mogą być w tej kulturze pozytywne, możesz [...] odczytać jako coś złego do ciebie. Od tego też zaczyna się dużo konfliktów, których mogłoby nie być, gdyby po prostu ludzie trochę więcej komunikowali się między sobą. Wielu problemów mogłoby nie być w takim sensie. Po prostu mamy działać na wspólne dobro.

Zuzanna

22 lata



Zuzanna jest aktywistką w wielu obszarach. Angażuje się w edukację obywatelską, antydyskryminacyjną i klimatyczną. Działa m.in. na rzecz kobiet, osób nieheteronormatywnych i neuroatypowych. Jest kuratorką Forum Przyszłości Kultury Teatru Powszechnego w Warszawie oraz Pełnomocniczką ds. Rzecznictwa Unijnego w Polskiej Radzie Organizacji Młodzieżowych (NYC Poland).

Droga do aktywizmu

Zainteresowanie aktywnością obywatelską Zuzanna przejawiała od dzieciństwa.

W kontekście początku opowieści to było to, że moja mama mnie otworzyła na te obszary prawnocztowiecze, wydaje mi się, bardzo nieświadomie, jak byłam dzieckiem. Ja przede wszystkim podsluchiwałam Michaela Jacksona, który dużo z perspektywy dzisiejszej poruszał bardzo oczywistych spraw i tam w tej muzyce się pojawiały. Jak miałam pięć–sześć lat, to [...] obejrzałam teledysk do Man in the Mirror i zobaczyłam tam tego Wałęsę i tak dalej, i Martina Luthera Kinga. Potem przez długi czas ja się uczyłam kultury, tak zwanej kulturówki Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, bo to mi było potrzebne szkolnie. Ja się w to wgryzałam, dużo o tym czytałam i to bardzo naturalnie od strony akademickiej, dzisiaj bym to tak nazwała, od strony szkolnej, uczenia się przeszło w aktywizm.

Ja bardzo zakochałam się w WOS-ie. WOS był dla mnie taką przestrzenią, w której ja czułam, że jestem dobra, że rozumiem ten świat, że mnie to interesuje, i uznałam, że okej – ponieważ ja byłam od samego początku podstawówki aktywna w samorządach uczniowskich, rękę do tego, żeby działać, faktycznie podejmować decyzje i też brać odpowiedzialność za moją społeczność, miałam dosyć wcześnie [...] –

trzeba iść za ciosem i robić to coraz bardziej świadomie, z coraz bardziej otwartym umysłem w ogóle na to, gdzie to może dalej iść.

Ja miałam epizody polityczne, bo ja też się angażowałam na początku liceum w Wiosnę Roberta Biedronia. To też był okres, kiedy ja siebie odkrywałam, więc to, że myśmy w tej młodzieżówce działali – już tak mówię, patrząc na całą tę grupę – bardzo często wynikało też z takich queerowych zainteresowań. Myśmy się śmiali, że u nas była mniejszość heteroseksualna, ale tak było. My po prostu uważaliśmy Roberta za jakiegoś idola, to było dla nas ważne, że mieliśmy reprezentację. I to tak się toczyło, że zmniejszyłam ten ruch typowo polityczny, ale z kolei ta świadomość polityki, bardzo dużo zrozumienia, ale też łączenie osób, zjawisk i tak dalej pozwoliło mi na funkcjonowanie w trzecim sektorze.

Edukacja była i jest ważnym obszarem działalności Zuzanny. Już jako uczennica prowadziła zajęcia edukacyjne dla swoich rówieśników.

Ja w podstawówce robiłam coś, co potem mi się przydało bardzo w pracy zawodowej. Jak fundacja Dajemy Dzieciom Siłę jeszcze była Dziećmi Niczymi, to mieli stronę Sieciaki. [...] Ja siedziałam godzinami na tej stronie, a mam wrażenie, że to nie było jakieś superpopularne, żeby dzieciaki faktycznie korzystały z tych stron edukacyjnych, które im wymyślili dorośli, ale ja byłam tym dzieckiem, które tam siedziało, i to z mojej nieprzymuszonej woli. [...] Siedziałam, klikałam i była ta kampania „Nie wiesz, kto siedzi po drugiej stronie” i ponieważ w tym czasie też się zaczął program rozdawania mleka w szkołach, to myśmy mieli takie super kartony. Ja pierwszy raz się zgłosiłam i powiedziałam, że ja bym chciała ten karton wziąć, bo on mi się przyda jako pomoc dydaktyczna. I przysłałam kilka dni później z przygotowanym takim kartonem, jakby ilustracją z tej kampanii, plakatem, który sobie sama przeniosłam na ten karton. Zrobiłam inscenizację dotyczącą właśnie bezpieczeństwa w internecie. To był chyba taki pierwszy aktywizm, że ja faktycznie wysłałam i powiedziałam, że okej, ja mam pomysł i porozmawiamy o tym. Uważałam, że to jest ważne, żeby wszyscy byli wyedukowani w kontekście bezpieczeństwa w sieci, a nie mówiliśmy o tym na lekcjach. [...] I w sumie tak patrząc dzisiaj, to ja jako dzieciak to robiłam, a potem w bardzo podobny sposób, już będąc zaangażowaną, działając w samorządach i tak dalej. Ja byłam przewodniczącą samorządu uczniowskiego w liceum, to ja prowadziłam też takie lekcje antydyskryminacyjne u mnie w klasie. Też już wtedy o transpłciowości mówiłam i tak dalej, bardzo to wciągało tę moją klasę matematyczną. I koniec końców ja z tym samym pomysłem tworzenia lekcji przez młode osoby skończyłam w pracy zawodowej, tworząc w zeszłym roku Dom Spokojnej Młodości⁴.

Poprawa własnego życia główną motywacją do działania

Aktywistyczna droga Zuzanny i podejmowane przez nią tematy są ściśle związane z osobistymi doświadczeniami. Jako osoba nieheteronormatywna i neuroatypowa stara się walczyć o równe prawa dla siebie i innych ludzi w podobnej sytuacji.

Myślę, że dużym sukcesem na samym początku mojej drogi było to, że [...] z walki o swój komfort – on mnie napędzał i ja do tego wracałam – że coś się udało i dawało mi to przestrzeń do budowania pewności siebie. Ja zostałam przewodniczącą samorządu uczniowskiego w pierwszej klasie liceum. Ja chciałam

⁴ Dom Spokojnej Młodości to projekt fundacji OFF school kierowany przede wszystkim do osób uczniowskich ze szkół średnich w całej Polsce – każda osoba może wybrać temat, który ją interesuje, skorzystać z gotowych scenariuszy i przeprowadzić zajęcia w swojej szkole. Dom Spokojnej Młodości, <https://www.spokojnamlodosc.pl>.

oczywiście działać w samorządzie, ale moim głównym postulatem było to, żeby zmienić statut szkoły na bardziej otwarty na preferencje ze względu na ubiór. Dzisiaj wiem, że chodziło tak koniec końców o dysforię moją, ale wtedy nie miałam świadomości tego. Bo tam było takie postanowienie, że w dni galowe dziewczyny miały nosić spódniczki, czego ja nie znosiłam. [...] Więc co zrobiłam w pierwszym tygodniu samorządu tego mojego, który powstał? Zrobiliśmy referendum, przeszło to prawie całościowym głosem na tak, żeby [to] zmienić i udostępnić możliwość noszenia spodni dziewczętom. Ja od tego czasu nosiłam te spodnie z dumą. [...] To był taki duży sukces, który mi pokazał, że tak, mam siłę sprawczą, mam możliwość zmieniania, mam też możliwość tego, żeby ludzie mnie wybierali świadomie, że bym ich reprezentowała, i to było naprawdę coś dużego.

W zasadzie to najfajniejsze w doświadczeniu wpływu jest to, że można robić tak, żeby nam się żyło wygodnie, ale że to nie musi być komfort kapitalistycznie rozumiany, ale komfort też psychiczny wobec tego, jak funkcjonuje świat wokół mnie i w jakich przestrzeniach się znajduję. Myślę, że to jest też o stawianiu granic i mówieniu wprost. To jest walka o siebie po prostu i motywacją chyba taką największą jest to, że mogę zawalczyć o siebie w tym wszystkim.

Teraz znowu to się ujawnia wraz z moją zmianą funkcjonowania życiowego, bo teraz spędziłam drugie święta z partnerką, z którą mieszkam, żyję, więc to życie się jakoś tak układa w tę stronę, że chciałbyśmy normalnie funkcjonować, więc mówimy trochę o tym, jak wyglądałoby nasze macierzyństwo. [...] Trochę jesteśmy zmuszone do tego, mając te dwadzieścia dwa lata, żeby już to planować. Ja myślę, że to też zmienia w ogóle mój aktywizm jako taki, bo ja czuję się tak o dziesięć lat starsza niż aktywistki moje rówieśniczki, bo to też z rozmów wychodzi, że to jest zaskakujące, jak szybko my musimy funkcjonować w obszarze dorosłego życia, i tym się dzielę w przestrzeni publicznej.

Zuzanna przez większość swojej dotychczasowej kariery zawodowej pracowała w organizacjach pozarządowych. Zetknęła się z problemem niedofinansowania i niedoceniań pracy w trzecim sektorze, co zmotywowało ją do walki o prawa pracownicze.

Ja też na takiej ostatniej prostej działania bardzo dużo mówiłam w ogóle o zarządzaniu w [trzecim] sektorze i o tym, jak ważne są kwestie pracownicze, więc taki obszar prawnopracowniczy. Im dalej w las, to widzę, że on był bardzo ważny, ja o tym mówiłam, że osoby funkcjonujące w tej przestrzeni trzeciego sektora też powinny zarabiać za swoją pracę, i to też na którymś etapie bardzo wychodziło, że ludzie o to pytali.

Niedawno Zuzanna ograniczyła swoją działalność w NGO-sach na rzecz studiów prawniczych i zdobywania doświadczenia zawodowego. Nadal jednak działa w ważnych dla siebie obszarach. Czuje, że wiele się nauczyła dzięki aktywizmowi i może dzielić się tą wiedzą, co stanowi dodatkową motywację.

Mam wrażenie, że ja dużą zmianę poczyniłam też w moim najbliższym otoczeniu, i chyba moim największym sukcesem jest to, że ja się na relacji z moimi najbliższymi osobami nauczyłam działać. I [gdy] oni sami są proaktywni i sprawia im to frajdę, to dla mnie jest chyba największy sukces. Ja bardzo dużą radość czerpię z tego, jak widzę, że ktoś zaczyna w sobie wierzyć. Jak są młodsze osoby ode mnie, które ze mną rozmawiają. CEO [Centrum Edukacji Obywatelskiej] mnie zapraszało na warsztaty, jakieś speed dating właśnie związane z moim aktywizmem, i ja im coś mogłam doradzić i powiedzieć, i skrócić tę drogę szukania, to to jest dla mnie bardzo duży sukces, że ja mogę już się podzielić tym, co ja poznałam.

Ograniczenia w działaniu

Zuzanna dostrzega, że jej możliwości dalszego angażowania się w aktywizm ograniczają bieżące życiowe problemy takie jak zdrowie czy kwestie finansowe.

Z jakiegoś powodu polski ustawodawca stwierdza, że jak się ma osiemnaście lat, to się przestaje mieć ADHD, więc to też finansowo jest dla mnie dosyć duże obciążenie, bo leczenie i psychologiczne, i psychiatryczne to nie jest supertania rzecz. Zdrowie w ogóle jest takim dużym wyzwaniem tutaj dla mnie. [...] Ja mam problemy zdrowotne i finansowe, i tyle. To są te dwa główne ograniczniki, które mi się pojawiają.

Kwestie, które również mogą utrudniać Zuzannie działania aktywistyczne, to narastające podziały w polskim społeczeństwie, brak wzajemnego zaufania i rozgrywki polityczne.

Myślę, że moje bycie szczerą i otwartą nie jest traktowane jako bycie szczerą i otwartą, ale jako szukanie interesu swojego w tym. I to mi bardzo ogranicza przestrzeń do działania. Bo choćbym miała najszczerze intencje i chciała tłumaczyć moją perspektywę w sposób otwarty, na zasadzie „Drogi PSL-u, tak, chcemy związki partnerskie, bo chcemy potem małżeństw i adopcji”, i chciałabym to mówić wprost, [to] niestety ludzie się tego obawiają i ja nie mogę być w tym szczerą. Więc tak, to zaufanie społeczne jest trudne. I to, że cały czas w zasadzie gra się politycznie, a nie o swój interes, to też jest trudna sprawa.

Kolejnym wyzwaniem, z którym mierzy się Zuzanna w swoich działaniach, jest dyskryminacja ze względu na wiek i płeć.

Jak miałam doświadczenie pracy z mężczyzną w wieku moich rodziców, to bardzo było widać pewne nierówności. Ja byłam niekiedy postrzegana jako jego córka, jako taka maskotka. Ja bardzo tego nie lubię i myślę, że to jest duże wyzwanie w ogóle dla nas jako grupy, że nadal jesteśmy postrzegane jako takie maskotki. Bardzo tego nie lubię, w sensie youth washing. Jeszcze oprócz kwestii młodego wieku [jest] kwestia płci. Youth washing nastawiony na kobiety to jest po prostu coś, czego nie znoszę najbardziej na świecie. [...] Jak widzę, że jestem opisywana jako młoda, zdolna kobieta, a nie jako osoba, to mi ciarki przechodzą. Jeżeli to jest pierwsze zdanie, które ktoś potrafi na mój temat wypowiedzieć, to nie czuję, żeby to mnie opisywało.

Dobre przykłady na wyrównywanie szans w aktywizmie

Zuzanna podkreśla, że za działalność społeczną czy obywatelską powinno się dostawać wynagrodzenie. Dostrzega, że problem nierówności płac czy wręcz braku wynagrodzenia za wykonaną pracę często dotyczy młodych kobiet. Jako sposób na wyrównywanie szans w aktywizmie podaje więc prostą rekomendację: płacić aktywistkom za ich pracę.

Naprawdę to odczuwam, że to jest duża rzecz: w tej maskotkowości i traktowaniu młodych kobiet jako tych role models, i pokazywaniu ich jako idolki dla kolejnych pokoleń bardzo często zapomina się o wynagrodzeniu. Jak się zaczęła taka mania pokazywania młodych liderek w różnych przestrzeniach, ja mam wrażenie, że tym dziewczynom w ogóle za to nie płacono. Brały udział w różnych konferencjach i tak dalej, a w ogóle nie dostawały za to żadnego wynagrodzenia, nic za to nie miały. Miały może trochę satysfakcji, takiej emocjonalnej – to jest ważne oczywiście, ale z tego się nie da żyć. I bardzo chciałabym, żeby więcej się mówiło w ogóle o pieniądzach. Jeżeli coś jest, co można by zmienić w obszarze edukacyjnym, to w ogóle budowanie świadomości ekonomiczno-finansowej byłoby superważne.

Zuzanna widzi wartość w programach wzmacniających młode aktywistki. Sama przeszła program „Jestem Liderką” prowadzony przez organizację Vital Voices Poland⁵, bardzo docenia kontakt z pozostałymi absolwentkami tego programu i wzajemne wsparcie, które sobie dają. Jednocześnie uważa, że młode osoby powinny uczyć się funkcjonowania w grupach zróżnicowanych genderowo.

Ja funkcjonuję w takiej grupie dziewczyn, które przeszły przez program Vital Voices „Jestem Liderką”, i ja myślę, że warto to zaznaczyć, bo dla mnie to jest taki zbiór osób, który się w ogóle bardzo mocno trzyma ze sobą i my ze sobą bardzo współpracujemy. To jest taka grupa na zasadzie pomocy wzajemnej i takiej naprawdę szczerzej solidarności, ale równocześnie wsparcia emocjonalnego w trudnych decyzjach i trudnych momentach życiowych.

Z jednej strony fajnie, żeby dziewczynki miały dostęp do przestrzeni, w których mogą dostrzegać wspólne doświadczenia, tak jak my miałyśmy to „Jestem Liderką”, ale głównie tę społeczność, która się utworzyła po programie, żebyśmy po prostu mogły tam dzielić się swoimi przemyśleniami, to jest raz. A dwa, warto, żeby to były grupy, które byłyby bardzo wypartyetowane, żeby to doświadczenie było wręcz sztucznie robione, bo ja myślę, że te podziały genderowe będą coraz większe. Ale doświadczenie funkcjonowania właśnie w różnorodnej grupie – wydaje mi się – [...] jest bardzo ważne od jak najwcześniejszego wieku, żeby zrozumieć, że te różnice, ta różnorodność właśnie genderowa występuje, i żeby zrozumieć, jak się w niej odnajdywać.



Co-funded by
the European Union



⁵ Jestem Liderką – Vital Voices Polska, <https://vitalvoices.pl/programy/jestem-liderka>.

Aishat

23 lata

Kolejna bohaterka i działaczka pochodzi z Czeczenii i choć wciąż jeszcze studiuje, zdążyła wziąć udział w większości dostępnych form partycypacji obywatelskiej: była przewodniczącą samorządu uczniowskiego, radną w Młodzieżowej Radzie Dzielnicy, uczestniczką m.in. Akademii Młodych Liderów, wolontariuszką i pracowniczką organizacji pozarządowych, a także zainicjowała działalność fundacji, którą założyła razem z mamą i przyjaciółmi.

Aishat działa w Warszawie, głównie na rzecz osób uchodźczych i migranckich. Istotne są dla niej również dialog międzykulturowy i edukacja antydyskryminacyjna. Jest studentką psychologii, od kilku lat pracuje w organizacjach pozarządowych zorientowanych na integrację, działania na rzecz osób z doświadczeniem uchodźstwa i migracji oraz przeciwdziałanie wykluczeniu. Aktywizm, jak sama mówi, to coś, co *każdy powinien robić*. Codziennie stara się inspirować, tłumaczyć i zachęcać do działania osoby w swoim otoczeniu.



Aishat uczestniczy w marszach solidarnościowych z Palestynkami i Palestyńczykami, a także w wielu innych protestach ulicznych dotyczących spraw zgodnych z jej wartościami. Zdaniem Aishat *każdy człowiek jako jednostka musi zrozumieć, że ma wpływ. [...] Że sam może coś zmienić*.

Droga do aktywizmu

Aishat zaczęła udzielać się społecznie już w gimnazjum – wtedy był to wolontariat, za który można było otrzymać punkty, dzięki którym z kolei miało się szanse na stypendium. Nie wiedziała wtedy do końca, co w wolontariacie daje jej satysfakcję, jednak zaangażowała się na tyle, że już wkrótce potem rozpoczęła pracę z dziećmi, a nieco później działalność na rzecz osób z doświadczeniem uchodźstwa i migracji w Centrum Wielokulturowym, w którym pracę zaczęła zaraz po liceum. Jak sama stwierdza: *Bardzo mi się spodobało po prostu pomaganie innym ludziom*.

Zacząłem się od takiego zwykłego pomagania, później przeszedłem na jakieś bardziej poważne pomaganie innym dzieciom, [...] pomagałem w fundacji Ta Szansa, w animacji zajęć, [...] a później poszedłem do liceum z oddziałami integracyjnymi i w naszym liceum było bardzo dużo edukacji na temat osób z niepełnosprawnościami. [...] To był taki załazek. [...] W tym liceum również byłem w samorządzie

przewodniczącą i wraz z samorządem organizowaliśmy różne akcje charytatywne, kiermasze charytatywne, więc w ten sposób zaczynałam nieświadomie trochę. A później, jak poszłam na studia, dostałam się do pracy w Centrum Wielokulturowym w Warszawie. To nie było tak, że docelowo myślałam o pracy z migrantami, ale ze względu na to, że sama jestem osobą z doświadczeniem uchodźczym i imigrantką również [...], ta [dotycząca] ich misja była czymś dla mnie bliskim. I kiedy zaczęłam z nimi pracować, zrozumiałam, że bardzo chciałabym działać właśnie w obszarze pracy na rzecz innych ludzi [...], że to jest to coś, czym chcę się zajmować, i też że ta praca dała mi takie narzędzia, żebym wiedziała, jak mogę pomagać, w jaki sposób działać, i doprowadziła mnie do tego, że aktualnie również mam wraz z innymi osobami swoją własną fundację.

Aishat jest muzułmanką i choć w środowisku szkolnym spotkała się raczej ze wsparciem, obserwuje, że nie jest to regułą – szczególnie w mniejszych miastach i na wsi

Myślę, że Warszawie to [dyskryminacja] w ogóle jest na o wiele niższym poziomie, bo gdy pojechałam tam w wakacje gdzieś do innego miasta, mimo że to też było miasto, a nie wieś, to tam [...] była bardzo taka zauważalna reakcja, że ktoś zrobił aż... [obraźliwy gest]. I nie dramatyzuję. Naprawdę nigdy nie spotkałam się z taką reakcją w Warszawie. Więc myślę, że to też kwestia tego, że mieszkam w Warszawie, była dla mnie dużym ułatwieniem w tym, że jednak Warszawa jest bardziej otwarta i przyzwyczajona. Do takiego widoku kobiety w chustce. [...] Jeśli chodzi o młodzież, czy to w szkole, to zawsze [...] byłam popularna. Mogłam nawet przecież zostać i w gimnazjum, i w liceum przewodniczącą. Mimo że wtedy nie nosiłam chusty, to wszyscy wiedzieli, że jestem muzułmanką, migrantką i tak dalej. Więc miałam bardzo dobre doświadczenie, jeśli chodzi o rówieśników i nauczycieli, że zawsze bardzo mnie wspierali. I wierzyli we mnie. I nie było takiego zniechęcania mnie ani poczucia, że jestem gorsza. Więc mam wrażenie, że dzięki temu mogłam właśnie wyrobić sobie taką stabilną samoocenę i poczucie własnej wartości, i sprawczości. Więc ja nigdy nie czułam, że jestem gorsza. Na przykład że nie mogę osiągnąć jakichś tam celów naukowych, bo jestem migrantką. Ogólnie jestem muzułmanką [...], zawsze noszę hidżab na ulicy, na zewnątrz. I [...] spotkałam się z wieloma takimi sytuacjami takiej miniagresji, można powiedzieć, takiej werbalnej. Że jakieś komentarze albo ktoś krzyczał na mnie gdzieś po drugiej stronie ulicy. Fizycznie nigdy nic mi się nie stało. I też po prostu to oczywiście jest ogromnym szczęściem dla mnie, bo wiem, że wiele osób miało nawet fizyczne jakieś ataki.

Motywacja do działania

Własne doświadczenie wykluczenia oraz nierówności, które Aishat obserwuje bezpośrednio lub za pośrednictwem relacji medialnych, motywują ją do jeszcze większego zaangażowania w działalność społeczną.

Aktualnie najbardziej mnie motywuje po pierwsze to, że widzę tę niesprawiedliwość, [...] te wszystkie przejawy, no jeśli mówić tylko o migrantach na przykład, [...] tej takiej hipokryzji, podwójnych standardów, że jednym się pomaga, innym się nie pomaga, [...] motywuje mnie taka nierówność, chciałabym wyrównywać trochę te szanse. I też motywuje mnie praca innych aktywistów i właśnie to, co widzę w internecie, że mimo że niestety aktualnie wygrywa strona tej niesprawiedliwości, to że jednak nie wszyscy się poddali, [...] że są osoby, które mimo to działają, mimo to edukują innych ludzi i starają się, i walczą, więc to mnie bardzo motywuje i myślę sobie, że skoro tutaj te osoby mogły się postawić, to ja również, i myślę, że gdyby większość, więcej osób po prostu uwierzyła w swoje możliwości, że ja jako jednostka naprawdę mogę coś zmienić, to te szanse by się mogły po prostu wyrównać.

W aktywizmie dla Aishat ważne jest działanie razem, siostrzeństwo, wsparcie bliskich osób. I chociaż jej najbliższa rodzina – oprócz mamy, z którą działa w fundacji – nie angażuje się w działania na rzecz innych w takim zakresie jak ona, ma wokół siebie osoby, a zwłaszcza inne kobiety, które ją inspirują, dzięki którym *łatwiej jest się angażować i uczestniczyć*. Aishat podkreśla, że to właśnie kobiety zazwyczaj towarzyszą jej w aktywistycznych przedsięwzięciach jako liderki i organizatorki: *To są naprawdę bardzo silne osobowości i mnie to bardzo zachwyca*. Deklaruje, że przyjaźń z kobietą jest dla niej szczególnie ważna, *o wiele cenniejsza niż przyjaźń z mężczyzną*, ponieważ w tak wielu trywialnych aspektach naszego życia mamy takie trudności i kobiety w tym wszystkim powinny się naprawdę wspierać.

Aktywistyczny sukces – skąd czerpać dumę i spełnienie?

Kiedy rozpoczęła się pełnoskalowa inwazja Rosji na Ukrainę, a do Polski zaczęły przyjeżdżać osoby uchodźcze, Aishat zmobilizowała wszystkie swoje osobiste i organizacyjne zasoby.

Pamiętam, że jak wybuchła wojna w Ukrainie, to w Centrum Wielokulturowym codziennie mieliśmy po tysiąc telefonów i po kilkaset odwiedzających właśnie uchodźców. I o ile to nie był projekt z mojej własnej inicjatywy, to jest coś, z czego jestem najbardziej dumna w ogóle z całego swojego życia, bo ja zawsze myślałam, że w takich krytycznych sytuacjach byłabym spanikowana. A właśnie to mi uświadomiło: [...] przez to, że ja jestem z Czeczenii i właśnie mamy taką historię, że Rosja odebrała nam niepodległość, to w momencie, kiedy wybuchła wojna w Ukrainie, to było coś bardzo bliskiego dla mnie i bardzo rozumiałam to, przez co przechodzą ci uchodźcy. I właśnie to moje własne doświadczenie bardzo mi pomogło się tak bardzo wczuć i pomóc im najlepiej, jak potrafiłam. [...] Wysłałam po prostu z każdej możliwej strefy komfortu wtedy i robiłam wszystko, i dzwoniłam do nieznajomych osób, które wcześniej zgłaszały jakieś chęci pomocy, i dopytywałam, czy chcą przyjąć te osoby, czy chcą tutaj dać pracę tym osobom... Po prostu siedziałam z tymi dziećmi i pamiętam, że to był taki czas, jak pracowałam bardzo, bardzo dużo godzin, codziennie wtedy, i po prostu bawiłam się z dziećmi i rozmawiałam, jako studentka psychologii [zapewniałam] jakieś takie pierwsze wsparcie kryzysowe tym kobietom, bo wtedy tylko kobiety przyjeżdżały. I taka moja praca informacyjna dla nich i taka praca właśnie na ich rzecz, pomoc jakaś wychodząca poza działania Centrum, [...] szukałam tej pomocy gdzie indziej i dawałam im taką instrukcję po prostu bardzo szczegółową, że u nas tego nie ma, ale to trzeba zrobić, to, to i to, i to, [...] po prostu gotowe rozwiązania. Więc to był dla mnie taki największy sukces. Myślę, że mogłam realnie wtedy pomóc i sprawdzić się w tej roli.

Dzięki doświadczeniu pełnej mobilizacji i skupienia na celu – pomocy potrzebującym osobom uchodźczym – Aishat mogła się przekonać, że doskonale radzi sobie w sytuacjach kryzysowych i że jej własne doświadczenie uchodźstwa pozwala jej pomagać w świadomy, intuicyjny sposób. Te umiejętności wykorzystuje również w kolejnych przedsięwzięciach.

Niedawno przeprowadzałam warsztaty dla studentów migrantów o szoku kulturowym. Oni byli nowymi studentami, przyjechali niedawno do Warszawy i wyjaśniałyśmy właśnie wszystko. I takie rzeczy właśnie administracyjne, i te właśnie kulturowe. [...] Zrobiłam dla nich listę wszystkich miejsc, które podzieliłam na obszary. „Tutaj znajdziecie pomoc. Tutaj możecie smacznie zjeść”. Tutaj to, tutaj tamto. [...] Żeby sami nie musieli szukać od zera. Byłam z tego bardzo dumna, bo po prostu widziałam, jak im to pomogło. I widziałam na każdych zajęciach – bo to był cykl spotkań – że oni właśnie dostawali jakieś zadania i później dzielili się swoimi przemyśleniami po tym, jak to zrobili, i tak dalej. I to, że zobaczyłam realną zmianę, i to, jaką reakcję zobaczyłam, jak im wysłałam ten plik ze wszystkimi miejscami, [sprawiło, że]

byłam tak szczęśliwa, że mogłam im w ten sposób pomóc. [...] Jestem z tego wszystkiego bardzo dumna, mam nadzieję, że uda mi się zrobić kiedyś coś jeszcze bardziej znaczącego i na większą skalę niż tutaj w takim lokalnym obszarze.

Co jeszcze możemy zrobić? Obserwacje i rekomendacje

W działalności aktywistycznej Aishat towarzyszą głównie kobiety. Chciałyby zobaczyć więcej zaangażowanych mężczyzn, których do aktywizmu nie trzeba przekonywać.

Mężczyźni jakoś nie chcą się za bardzo angażować i uważają, że to przesada, i [...] bardzo dużo frustracji jest we mnie, w mojej przyjaciółce i w innych kobietach, z którymi rozmawiałam na ten temat. Fajnie by było, gdyby mężczyźni chcieli się również bardziej zaangażować, a nie tylko właśnie słuchać o tym i żeby kobieta wszystko wytłumaczyła, [...] dlaczego walczy o takie prawa, żeby on zechciał się w to zaangażować, bo sam z siebie albo nie przejawia takiej inicjatywy, albo do końca nie zrozumie, mimo że dla mnie jest oczywiste, [...] o co walczymy.

Zachęca też kobiety do solidarności – nie tylko aktywistycznej, ale też w codziennych sytuacjach.

Jest taki trend girly girl, w sensie że wspierająca inną kobietę właśnie i że nie boi się skomplementować drugiej kobiety, wesprzeć, żeby w każdym możliwym aspekcie wspierać się nawzajem.

Podkreśla ważność edukacji, również globalnej. Zauważa, że szkoła w samym programie nauczania mogłaby pomieścić więcej treści antidyskryminacyjnych – w końcu nie powinna to być domena wyłącznie organizacji pozarządowych. Sama Aishat często przyjmuje rolę osoby tłumaczącej, edukującej, zachęca jednak, by robić to w nieagresywny sposób, [...] przemawiać argumentami i też jakimiś przykładami, a nie że po prostu staram się swoje zdanie na drugą osobę przenieść – i rób to, i koniec. Chce, by mądra szkoła kształtowała mądre, odpowiedzialne jednostki, które wybierają mądrych i odpowiedzialnych polityków i polityczki.

Według mnie edukacja w szkołach jest podstawą i ja niestety nie miałam takiej edukacji, [...] [raczej] spotkałam konkretne osoby w moich placówkach, które były jakoś zaangażowane. Ale żeby w szkole był jakiś program wspierający albo uczący, nie miałam [edukacji] ani o stereotypach, ani o dyskryminacji i tak dalej, więc ani właśnie nawet na psychologii, dopóki nie poszłam na specjalizację, nie mieliśmy aż takiej edukacji o różnych rodzajach niepełnosprawności, w sensie o kontakcie z osobami z niepełnosprawnościami bez tej dyskryminacji. Więc [...] sam program musiałby się zmienić, żeby uwzględniać te tematy. [...] Myślę, że na początku, w sensie tą podstawą, jest właśnie edukacja w szkołach od najmłodszych lat, we wszystkich placówkach, w sensie na każdym etapie edukacji, [...] z tymi dodatkami właśnie w postaci kampanii społecznych, [...] w postaci właśnie innych aktywistów albo jakichś działań i projektów społecznych, to myślę, że to wszystko razem by tak naprawdę dało miejsce na najlepszy efekt. [...] I jeśli poniesie się taka fala, że po prostu to się stanie ważne dla nas jako ludzi, [...] właśnie to doprowadzi do zmian.

Zofia Kobus

23 lata

Zofia jest harcerką – podobnie jak wszystkie kobiety w jej rodzinie. *Wszystko się zaczęło od tego, że przeszłam przez wszystkie możliwe stopnie wtajemniczenia od małego do teraz, i myślę, że to całkiem dobry miało na mnie wpływ... i dlaczego by nie kontynuować* – stwierdza z uśmiechem. Dla Zofii aktywizm to harcerstwo. Do swoich działań podchodzi z entuzjazmem, spokojem i determinacją. Od najmłodszych lat działalności na rzecz innych uczyła się w ramach struktur ZHP, a teraz wiedzę i doświadczenie przekazuje innym. Działa w Bydgoszczy, ale nie ogranicza się do środowisk lokalnych – bierze udział w projektach międzynarodowych w ramach światowej organizacji zrzeszającej skautki (WAGGGS). Podkreśla, że harcerstwo musi ciągle aktualizować swoje metody i założenia, by nadążyć za zmieniającym się społeczeństwem: *Nie możemy cały czas stać w miejscu i być tymi samymi ludźmi, co sto lat temu, trzeba iść do przodu, z duchem czasu*. Zofia działa jako przyboczna w gromadzie zuchowej, pracuje z dziećmi z klas 1–3 szkoły podstawowej, oprócz tego na poziomie hufca, czyli miasta Bydgoszcz, zajmuje się działaniem w zespole promocji i komunikacji: *Promujemy działalność naszą i pokazujemy, jak mogą działać harcerze i co można w tym harcerstwie robić*.



Nie działałam stricte poza ZHP jako Zofia Kobus, działałam jako przewodniczka Zofia Kobus, harcerka orla [...]. Ja po prostu nie mam czasu więcej – Zofia wie, że nie da rady zrobić wszystkiego, ale to, czego się podejmuje, stara się poprowadzić z maksymalnym zaangażowaniem.

Motywacja do działania

Zofia na pytanie o to, co jest dla niej ważne, odpowiada:

Myślę, że jestem bardzo tolerancyjna, tak mi się wydaje, że myślę nowocześnie, nowocześniej niż na pewno starsze pokolenia, [...] myślę, że to przychodzi z każdym pokoleniem. Czy jestem typową zetką? Być może.

Podkreśla, że jej główną motywacją jest chęć zmian. Bardzo istotnym polem z potencjałem do zmian jest jej zdaniem obszar nierówności płci i ich wpływ *na cały rozwój małego człowieka*. Jako harcerka stara się też propagować ideę przebywania i aktywności na świeżym powietrzu, które uważa za kluczowe dla rozwoju i dobrego samopoczucia. Wierzy, że każda osoba ma wpływ na to, jak funkcjonuje społeczeństwo czy struktura organizacji, w której działa.

Myślę, że każdy człowiek ma wpływ na taką zmianę, szczególnie jakby na samym tym szczeblu organizacyjnym, który jest dla młodzieży. No ja nadal jestem, uznajmy, młoda, więc moje decyzje i moje pomysły mogą w bardzo duży sposób zmienić to, jak będziemy pracować w przyszłości. I jak pracujemy. I tak samo dotyczy to wszystkich innych ludzi, którzy robią podobne rzeczy co ja. Są przybocznymi, są drużynowymi. [...] Ich działanie, nasze działanie ma wpływać na przyszłość i nasze postrzeganie. [Jako że jesteśmy] osobami młodymi i z innym jakby podejściem do życia niż poprzednie pokolenia, możemy dużo zmienić.

Najważniejsze projekty

Zofii razem z innymi działaczkami harcerskimi udało się zrealizować wystawę *Bohaterki Hufca ZHP Bydgoszcz-Miasto*⁶. Projekt był odpowiedzią na wystawę z okazji stulecia niepodległości, w ramach której zaprezentowano sylwetki 100 bohaterów i... ani jednej kobiety bohaterki.

Długi szpaler bohaterów, na przestrzeni stuletniej historii nie było żadnej kobiety. Mieliliśmy zjazd hufca, czyli taką jakby główną sytuację, kiedy są podejmowane decyzje na szczeblu powiatowym w hufcu. I powstała propozycja, żeby po prostu dodać kolejnych bohaterów do naszego wewnętrznego szpalera bohaterów. I to dodać kobiety. No i to było niesamowite, jak rodziły się propozycje w tej zbiorowej niepamięci, jak zbieraliśmy informacje i później oglądało się... Bo z tego powstała wystawa. Oglądało się, jak młode dziewczyny poznają bohaterki, a nie uczyły się o nich na zbiórkach [...]. A teraz przeszliśmy do porządku dziennego [nad tym], że bohaterki są. I młode bohaterki sobie zdały sprawę, że nie tylko chłopacy są na tym świecie.

Zofia uważa, że opowiadanie młodym harcerzom i harcerkom o kobiecej działalności harcerskiej i zwiększanie feministycznej świadomości to podstawa. Dlatego kiedy po międzynarodowym wyjazdowym seminarium WAGGGS, w którym brała udział, otrzymała możliwość realizacji projektu według własnej idei, zdecydowała się na projekt gry planszowej o nierównościach ze względu na płeć.

Po tym seminarium miałam przeprowadzić projekt dla stu dziewcząt, więc miałam tylko postawioną grupę docelową. [...] I moim pomysłem było stworzenie gry planszowej dla dziewcząt dotyczącej tego, jak wygląda nierówność płci na całym świecie, w wybranych krajach. Wybrałam kraje, z których pochodziły dziewczyny, które poznałam właśnie na seminarium w Indiach, [...] które żyją w tych realiach. Ja żyję w Polsce, też pokażemy, jak wygląda nierówność płci w Polsce. I tak, dostałam na to fundusze, mogłam spokojnie wydrukować to i przeprowadzić grę nie tylko w środowisku harcerskim, ale też była ona wykorzystywana na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, na zajęciach z pedagogiki i też w szkole, [...] w klasach ósmych na lekcjach dotyczących problemów współczesnego świata.

Mnie bardzo interesuje taka feministyczna strona harcerstwa. Zawsze tak było, więc naturalnym moim wyborem dla projektu było pokazanie, jak kobiety właśnie w różnych stronach świata działają i jakie mają przeszkody w tym działaniu.

⁶ Katarzyna Marszałek (2022), *Wystawa bohaterki Hufca ZHP Bydgoszcz-Miasto*.
https://www.academia.edu/91282351/Wystawa_bohaterki_Hufca_ZHP_Bydgoszcz_Miasto.

Obserwacje i rekomendacje

Zofia na każdym kroku podkreśla, jak ważna w dążeniu do tworzenia bardziej sprawiedliwego, włączającego społeczeństwa jest równość płci: *Nierówność wobec kobiet – jest to widoczne całkowicie wszędzie, czy to w szkole, czy to nawet od przedszkola zaczynając, więc zawsze mnie to denerwowało. Złość okazuje się dobrym punktem wyjścia do zaangażowania w walkę o zmiany.*

Zapytana o to, w jaki sposób można wzmacniać kobiety na stanowiskach decyzyjnych, odpowiada:

Dać im prawo głosu na pewno. Nie uciszać od razu. To właśnie dosyć często się dzieje w różnych dziwnych miejscach, zaczynając od szkoły. A jak już dało się im prawo głosu, no to je wysłuchać, a nie tylko dać im mówić. I rzeczywiście wdrażać ich pomysły. Jakkolwiek może czasem od czapy by nie były. Różne są pomysły na świecie, ale nie tylko trzeba wysłuchać tych męskich pomysłów.

[Instytucje] mogłyby promować te działania. To takie bardzo proste całkiem. Mogłyby w ogóle pozwalać – w ramach działania danych instytucji – działać młodym kobietom. Co też się dzieje. No tak, ale najważniejsze jest, żeby dać im prawo do wypowiadania się i działania.

Jako harcerka Zofia zauważa, że w kontekście edukacji globalnej kompetencje harcerskie, które w gromadach i drużynach buduje się od dziecka, mogłyby być wdrażane do ogólnych programów nauczania. W końcu nie każda osoba ma okazję dołączyć do harcerstwa. Jak Zofia zaznacza jeszcze w korespondencji po wywiadzie: *Szczególnie w skautingu żeńskim rozwijany jest model leaderski polegający między innymi na rozwijaniu kompetencji: otwarcia na świat, wspólnego działania, szacunku i zrozumienia różnorodności kultur i korzeni, z których się wywodzimy. Zofia podkreśla, jakie korzyści niesie ze sobą harcerski model wychowania młodzieży:*

Uczenie takich globalnych kompetencji jest jednym z elementów chociażby w tym światowym harcerstwie damskim. I właśnie cały taki model przywódczy, model leaderski polega na różnych postawach. Między innymi jedną z nich jest postawa [...] takiej otwartości na świat i wspólnego działania [...]. Przy zachowaniu jakby różnorodności różnych osób. Czyli jakby poszerzanie tych globalnych kompetencji poprzez działanie wspólne. I rozumienie się, tolerancję.

Zaimplementowane zajęcia na dworze też dużo dają dla samego zdrowia psychicznego, chociażby dzieci. A to wszystko się dzieje w harcerstwie. I to mogłoby się dziać też w polskiej szkole.

Kompetencje zdobyte w ramach harcerstwa przydają się zresztą na każdym polu.

Fakt, że ja od najmłodszych lat zarządzałam ludźmi, jakkolwiek to brzmi, na szczęblu chociażby bycia zastępową, widzę różnicę, jak ja pracuję z ludźmi, a jak pracują z ludźmi inne osoby współstudium ze mną. I jak widzimy, co powinniśmy w grupie robić, jak podzielić zadania, takie kompetencje międzyludzkie w pracy. Tak, to daje harcerstwo. I chyba to nawet widać na rynku pracy, że czasem bycie harcerzem pomaga w rekrutacji.

Harcerki i harcerze są widoczni szczególnie wtedy, kiedy społeczeństwo dotykają kryzysy, np. katastrofy naturalne.

Chociażby jak była pandemia, to dużo harcerzy i harcerek zaangażowało się czynnie w pomoc, [...] na przykład ja szyłam maseczki, bo mieliśmy taki projekt, że szyjemy maseczki dla osób będących w szpitalach pod stałą opieką lekarską. [...] Później wybuchła wojna w Ukrainie, jakby przeszła do kolejnej

fazy. I harcerze rzucili się w pomoc, żeby pomagać osobom uciekającym przed wojną. I teraz była powódź. Harcerze to samo. Lecą, pomagają sprzątać Dolny Śląsk. I tak jest prawie w każdym kryzysie, który trafił na Polskę przez ostatnie sto lat. Więc taki harcerz czuje potrzebę służby wobec społeczeństwa, jakkolwiek to brzmi. Sama służba jest też elementem edukacyjnym w harcerstwie. Więc taka działalność, aktywizm jest bardzo dużą jego częścią.

Zofia podkreśla, jak ważne w popularyzacji zaangażowania obywatelskiego czy samego harcerstwa są media.

Bardzo dużo osób w wieku wędrowniczym, czyli licealnym, dowiaduje się, że jest harcerstwo, przez media społecznościowe. Przez nawet TikToka, uznajmy. I ma takie: „O, widziałem to gdzieś w amerykańskiej telewizji. Ale to jest też w Polsce. To może też dołączę i coś zacząć robić... Zaczę sprzątać lasy, bo czasem harcerze to robią”. To już jest jakaś forma aktywizmu. Ale też dociera się przez to do różnych innych organizacji, które mogą pomóc przy działalności. Przez takie pozytywne przykłady różnych osób, które działają, też docierają do młodych ludzi i do starszych. I pokazują, że ten aktywizm nie jest tylko gdzieś tam na papierze. Tylko rzeczywiście coś się dzieje.

Cierpliwość i praca u podstaw mogą doprowadzić do zmian. Jak jednak wspierać takie długofalowe zaangażowanie? Zapytana o rolę polityków Zofia odpowiada: *Dajcie ludziom działać, niech działalność, aktywność ludzi nie będzie blokowana przez rządy, chociaż tyle.*

Podsumowanie

Każda z pięciu przedstawionych historii zaangażowanych młodych kobiet jest inna, jednak można wskazać ich punkty wspólne. W badaniu przeprowadzonym w Stanach Zjednoczonych w 2017 roku wyróżniono **wspólnotę doświadczenia wykluczeń i emocjonalną więź z bohaterkami**, innymi aktywistkami feministycznymi, jako ważne w motywacji kobiet do angażowania się w działalność feministyczną. Z kolei Piotr Zbieranek z Uniwersytetu Gdańskiego, który badał aktywizm wśród Gdańszczanek, w artykule z 2020 roku tłumaczy zaangażowanie społeczne kobiet jako realizację ról płciowych, która prowadzi do działania w ramach specyficznej formuły organizacyjnej opartej na „kobiecych wartościach”, takich jak współpraca i wspólnotowość. Jeżeli jednak większość aktywizmu czy partycypacji obywatelskiej to działalność kobieca, należałoby zapytać, czy to zaangażowanie wynika z już posiadanych kompetencji i pielęgnowanych wartości, czy raczej **z wypracowanych sukcesywnie i kolektywnie rozwiązań oraz z konieczności**. Również w artykule Jonathana Horowitza z 2018 roku dotyczącym psychologicznych aspektów konstruowania wspólnej sprawy w ramach ruchów społecznych mowa o rolach kształtowanych przez dynamikę grupy i wspólne cele, niewynikających z jakości zdeterminowanych genderowo. Amerykańskie badanie podkreśla, że u podstaw feministycznego aktywizmu leży **niezgoda na predefiniowane role płciowe**, dyskusyjne zatem wydaje się wnioskowanie o „typowo kobiecych” wartościach w wyniku analizy zjawiska kobiecego aktywizmu. Zwłaszcza że wciąż mamy do czynienia ze znacznymi nierównościami w dostępie kobiet do życia publicznego – przy utrudnionej działalności politycznej zaangażowanie w aktywizm może być dla nich jedyną dostępną i gwarantującą wsparcie współdziałaczek formą partycypacji.

Może na podstawie rozwiązań wypracowanych w aktywizmie przez kobiety można by zaproponować, jak dobrze organizować wspólnoty skupione na celu, jak wspierać budowanie postaw obywatelskich i zaangażowanie wszystkich, zwłaszcza osób queerowych i kobiet, w budowę lepszego jutra? I jak zaprosić do tych działań mężczyzn tak, by sami je podjęli w oparciu o wspólne wartości i dążenia, a nie kwestionowali już osiągnięte sukcesy i negowali istnienie wspólnych wyzwań?

Poniżej przedstawiamy **znalezione we wszystkich pięciu opowieściach punkty styku – elementy, które orientowały zaangażowanie naszych bohaterek, choć przez każdą z nich były realizowane nieco inaczej**. Chcemy, by przedstawione tu charakterystyczne obszary wspólne pomogły młodym osobom kobiecym szukającym inspiracji do działania.

Własne doświadczenie punktem wyjścia do aktywizmu

To nie było tak, że docelowo myślałam o pracy z migrantami, ale ze względu na to, że sama jestem osobą z doświadczeniem uchodźczym i imigrantką również [...],ta [...] misja była czymś dla mnie bliskim

Aishat

To też był okres, kiedy ja siebie odkrywałam, więc to, że myśmy w tej młodzieżówce działali – już tak mówię, patrząc na całą tę grupę – bardzo często wynikało też z takich queerowych zainteresowań. Myśmy się śmiali, że u nas była mniejszość heteroseksualna, ale tak było.

Zuzanna

Nasze bohaterki łączy umiejętność poddawania własnych doświadczeń – zarówno tych wzmacniających, jak i związanych z wykluczeniem – refleksji. Zaangażowanie się w aktywizm było dla nich decyzją podyktowaną troską o samorealizację i nadzieją na zmianę, a także sposobem na realizację potrzeby działania razem z osobami o podobnych wartościach, na rzecz wspólnego dobra. Vladyslava uczestnictwo w protestach ulicznych tłumaczy: *Idę tam, gdzie uważam, że to może pomóc w przyszłości mi i moim bliskim, znajomym*. Zofia mówi o

tym, że *działalność leaderska, kobieca jest podobna na całym świecie ze względu na podobne potrzeby* tych kobiet. Perspektywa Julii z kolei przywodzi na myśl ważną rolę wewnątrzsterowności w kształtowaniu zaangażowanych postaw: bohaterka w podejmowaniu kolejnych działań aktywistycznych słucha własnych potrzeb i ma odwagę na zmianę przyjętego kursu w zależności od przemian, które zachodzą w niej samej (*Okazało się, że już nie czuję takiej potrzeby, Po prostu ucząc się, walcząc, działając, jakoś tak szło [wszystko] do przodu, szło, szło i naprawdę doszło daleko, i cały czas idzie dalej*).

Wartości warto wdrażać – proaktywna postawa

W badaniu *Why we march! Feminist activism in critical times: Lessons from the women's march on Washington* pokazano, jak na kobiecy marsz na Waszyngton po wyborach prezydenckich 2016 roku (w których wygrał Donald Trump), czyli aktywizm w formie zrywu *en masse* (ale zainicjowany przez cztery osoby organizatorskie), zdecydowano się ze względu na lęk związany z perspektywą pogłębienia już istniejących w społeczeństwie amerykańskim nierówności. Zatem wspólnota, która powstała na czas marszu, była na pewno wspólnotą wartości i wspólnotą dążeń. Cechą wspólną w wypowiedziach bohaterek badania również jest to aktywne, stosowane rozumienie wartości.

Niektóre z naszych bohaterek uznały, że nie wybrałyby terminu „wartości” na określenie wewnętrznych motywacji, które skłaniają je do działania. Częściej mówiły o emocjach. Na przykład Julia o gniewie w kontekście aktywizmu klimatycznego, ale wspomina też: *Otaczam się ludźmi, którzy znają moje wartości* czy po prostu chęci zmian (m.in. Zofia). Dlatego właśnie „dążenia” wydaje się nam adekwatnym terminem – wszystkie aktywistyczne inicjatywy, w które bohaterki się angażują, charakteryzuje wspólnota celów, motywacje są przekuwane na działanie, a wartości się nie głośi, ale też kieruje się nimi. choć wartości w niektórych obszarach mogą się dla poszczególnych osób różnić, reakcje na nierówności i wizja przyszłości jako uwzględniającej wiele głosów jest wspólna – ważne zatem jest to, co wypracowujemy razem. Dlatego Aishat jako największą trudność, z którą się spotyka w aktywizmie, podaje niechęć osób do wdrażania wartości, bierność mimo deklaratywnie podobnych poglądów.

Nie mogę przecież też na siłę zmusić ich do zmiany swoich wartości, bo też moi znajomi nie mają tych wartości sprzecznych z moimi, ale to bardziej jest taka obojętność albo brak wiedzy i brak chęci dowiedzenia się czegoś więcej. To jest dla mnie najtrudniejsze na co dzień, bo myślę sobie, że fajnie by było, gdyby ta osoba chciała się więcej dowiedzieć i również jakoś [działać] nawet samym swoim podejściem, [...] żeby przynajmniej czuć w sobie to, o czym mówię.

Młode aktywistki stronią zatem od deklaratywnego buntu – chcą realnych zmian, zaangażowania. Z działania na rzecz wspólnej sprawy płynie z kolei zmiana myślenia i wrażliwości – bo, jak wspomina Julia, nie chodzi tylko o działanie.

*Znam dużo wolontariuszy, którzy nie są aktywistami. To się nie łączy. Często się łączy, ale nie zawsze. Są grupy aktywistów, którzy w ogóle nie są wolontariuszami, którzy nie mają podpisanej takiej umowy i prawnie nie mogą się nazywać wolontariuszami. Tutaj myślę, że ten podział jest typowy dla każdej osoby, bo czuje, że jej działania już przechodzą w **strefę myślenia, wrażliwości**, a kiedy jest to po prostu **działanie na rzecz działania**, to jest ta różnica moim zdaniem pomiędzy właśnie wolontariuszami i aktywistami.*

Aktywizm zatem jest postawą proaktywną, z którą łączy się gotowość do ciągłego strojenia własnej wrażliwości, a także poddawania własnych motywacji rewizji i reinterpretacji.

Wsparcie najbliższego otoczenia i walka z przeciwnościami. Rola instytucji w kształtowaniu postawy zaangażowanej

Jednym z celów, które stawiała sobie Anna Bilon w cytowanym już artykule podsumowującym badania wspólnotowego wymiaru aktywizmu, była odpowiedź na pytanie: jaką rolę w biografii i aktywizmie społecznym osób uczestniczących w badaniach odgrywają inne osoby/grupy/wspólnoty⁷. Cytując Horowitza, Bilon wskazuje na konieczność unikania redukcji tożsamości aktywistycznej do *we-ness* i pozbawiania zaangażowanych jednostek ich indywidualnych motywacji. Wskazuje, że to napotkani inni znaczący „wyraźnie ukształtowali aktywną postawę społeczną”.⁸ U Bilon byli to członkowie rodziny i mentorzy. W narracjach naszych bohaterek również pojawiają się znaczące osoby, które inspirują i kierują je w stronę aktywizmu.

U Władysławy taką postacią była znajoma architektka.

Jeszcze tak naprawdę to wszystko też wspierała jedna osoba, którą poznałam tu, w Warszawie. To jest taka starsza pani architektka i ona w ogóle dostała chyba dwie nagrody od prezydentów, dwóch różnych w Polsce. [...] No i to jest super osoba, naprawdę bardzo ją kocham. Poznałam ją na samym początku, jak przyjechałam tu. I tak naprawdę przez długi czas to tak do końca nie wiedziałam, co ona robiła, ale później, kiedy [ją] poznałam, ja tak... Ona tak dużo poświęciła nam czasu. Ona też bardzo dużo rzeczy mi w Warszawie pokazała. Pokazała mi prawie wszystkie muzea, jakieś wystawy [...]. To jest naprawdę mega taka inspirująca osoba.

Zofia wspomina o rodzinnych tradycjach harcerskich.

Wszystkie kobiety w mojej rodzinie, które [...] miałam okazję poznać, były harcerkami, więc zawsze ciekawiło mnie, co one robiły w swoich czasach.

Zuzanna z kolei przywołuje różne napotkane na swojej aktywistycznej ścieżce osoby, które jednak nie są dla niej wyłącznie mentorkami.

Dla mnie bardzo ważna jest na przykład Agnieszka Dziemianowicz-Bąk jako polityczka i bardzo ją wspieram już od pierwszych wyborów, gdzie startowała do sejmu w 2019 i już wtedy [...] ją wspierałam jako aktywistka i działałam na jej rzecz. Ona zresztą też była dla mnie bardzo wspierająca, myśmy się tak bardzo często przecinały [...], ale czy ja uważam, że ona mnie inspiruje, że do niej zaglądam, nie. Ja bardziej chcę z nią współpracować. Dla mnie naturalniejszym jest współpracowanie i bycie w partnerskich relacjach i ciągnięcie siebie nawzajem niż bycie idolką, idolem.

Aishat wskazuje na ważną rolę relacji przyjacielskich w znajdowaniu pokładów motywacji do działania.

Moja przyjaciółka bardzo dużo udziela się w mediach, zajmuje się taką edukacją innych, [...] pisze różne posty, przesyła posty innych ludzi, [...] chodzę właśnie z nią na wszystkie marsze, więc to jest taka moja

⁷ Anna Bilon (2019), *Wspólnotowy wymiar aktywizmu w narracjach aktywistek i aktywistów trzech pokoleń. Dyskursy Młodych Andragogów*, 20. <https://doi.org/10.34768/dma.vi20.40>, s. 361.

⁸ Tamże, s. 364.

towarzyszka w tym wszystkim, dzięki czemu łatwiej jest mi się również angażować i uczestniczyć w takich wydarzeniach.

Julia natomiast wskazuje na formacyjne dla niej doświadczenie spotkania na swojej drodze odpowiedniej nauczycielki.

Trafiłam na wspaniałych nauczycieli, a dokładnie to jedną nauczycielkę u mnie w szkole, która uczy EdB [edukacja dla bezpieczeństwa]. Przez nią [...] trafiłam do grupy w mojej szkole, która uczy pierwszej pomocy. I zaczęłam tam się uczyć. Zaczęłam też mieć bardzo odważne plany z tym [związane].

Z wypowiedzi bohaterek niniejszego raportu można wywnioskować, że rola osób, jednostek, które spotykają w trakcie swojego rozwoju osoby młode, jest nie do przecenienia. Inspirować mogą pedagodżki i pedagodzy, rówieśniczki, członkinie i członkowie rodziny lub po prostu życzliwe, skłonne poświęcić swój czas na relacje osoby. Choć zatem w aktywizmie liczy się działanie wspólne, są to wspólnoty, w których bezcenna jest każda jednostka, każda pojedyncza opowieść.

Bibliografia

Bilon, A. (2019). Wspólnotowy wymiar aktywizmu w narracjach aktywistek i aktywistów trzech pokoleń. *Dyskursy Młodych Andragogów*, 20, s. 359-371. <https://doi.org/10.34768/dma.vi20.40>

Horowitz, J. (2017). Who is this "we" you speak of? Grounding activist identity in social psychology. *Socius: Sociological Research for a Dynamic World*, 3. <https://doi.org/10.1177/2378023117717819>

Marszałek, K. (2022). Wystawa bohaterki Hufca ZHP Bydgoszcz-Miasto. [Prezentacja]. Girl Guiding and Girl Scouting, Związek Harcerstwa Polskiego. https://www.academia.edu/91282351/Wystawa_bohaterki_Hufca_ZHP_Bydgoszcz_Miasto

Martin, J. L., Smith, J. (2020). Why we march! Feminist activism in critical times: Lessons from the women's march on Washington. *Women's Studies International Forum*, 81, 102375. <https://doi.org/10.1016/j.wsif.2020.102375>

Swank, E., Fahs, B. (2017). Understanding feminist activism among women: Resources, consciousness, and social networks. *Socius*, 3. <https://doi.org/10.1177/2378023117734081>

Zbieranek, P. (2020). Aktywność kobiet w ramach społeczeństwa obywatelskiego w świetle nierówności płciowych. Wyniki badań aktywnych gdańszczanek. *Miscellanea Anthropologica et Sociologica*, 21(3), s. 35–59.

Więcej informacji na stronie internetowej: www.globalna.ceo.org.pl



Badanie wykonano w ramach projektu *Global Districts* współfinansowanego przez program DEAR Unii Europejskiej i realizowanego przez: ACRA, WeWorld, Suedwind, Finep Academy, ActionAid Hellas, Anthropolis, Centrum Edukacji Obywatelskiej, People in Peril, ABD, Agenda21.

Projekt współfinansowany w ramach polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.



Co-funded by
the European Union



Materiał jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowe. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Centrum Edukacji Obywatelskiej. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o projekcie. Więcej o wolnych licencjach: <http://creativecommons.pl>.

Autorki: Jagoda Schmidt, Małgorzata Harasimowicz
Redakcja językowa: Justyna Yiğitler
Fundacja Centrum Edukacji Obywatelskiej
ul. Noakowskiego 10, 00-666 Warszawa
tel. 22 622 00 89 www.ceo.org.pl
Warszawa 2024

